Nr. 61. Kraków, wtorek 1 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 29 lutego.

Zakazy zgromadzeń.

Widocznie jeszcze nie wszystkie władze w Galicyi zrozumiały, że z powodu sprawy bałkańskiej zmienił się obecnie kurs polityki austryackiej wobec Rosyi, i wciąż jeszcze „ratują“ to „zaprzyjaźnione“ mocarstwo zakazami zgromadzeń.

Za przykładem lwowskiego dyrektora policyi Schechtla także starosta stanisławowski Prokopczyc zakazał naszym towarzyszom partyjnym odbycie zgromadzenia ludowego z porządkiem dziennym: „Socyalna demokracya a wojna rosyjsko-japońska“. Dla zakazu tego wynalazł jako „powód“ rzekome niebezpieczeństwo zawalenia się sali teatralnej im. Moniuszki. Jest to stara metoda galicyjska odbierania robotnikom konstytucyjnego prawa zgromadzania się pod pozorem troskliwości o ich życie i zdrowie. Nadmienić należy, że w tej sali im. Moniuszki odbywają się codziennie koncerty i przedstawienia, na których sala bywa szczelnie zapełniona publicznością — i jakoś żadne „niebezpieczeństwo“ nie grozi...

Mamy do zanotowania jeszcze jeden zakaz zgromadzenia, nie mający jednak nic wspólnego z wielką polityką, lecz tylko z małą polityką, specyalnie tarnowską... Mianowicie robotnikom krawieckim w Tarnowie, którzy zwołali na sobotę 27 lutego publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Położenie robotników krawieckich a organizacya“, starostwo tarnowskie zakazało odbycia tego zgromadzenia z „powodu“, że porządek dzienny nie jest określony. Na zapytanie zwołującego oświadczył komisarz starostwa Majewski, że nie jest powiedziane, o jaką organizacyę idzie, a może przecież iść o organizacyę anarchistyczną! Nie, doprawdy, takiego zakazu zgromadzenia jeszcze w Galicyi nie było. Może istotnie ów p. Majewski tym zakazem odniósł wśród galicyjskich starostów i komisarzy rekord... inteligencyi.

Jak widzimy, praca wychowawcza socyalnej demokracyi w Galicyi nie ukończyła się jeszcze...

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 27 lutego.

Kontrdemonstracya P. P. S. — Odezwa młodzieży socyalistycznej. — Wprowadzanie stanu oblężenia. — Obawa mobilizacyi.

W zeszłą niedzielę miała być znowu urządzona w Warszawie manifestacya „patryotyczna“ przy wyjściu z cerkwi na ulicy Miodowej. Organizacya P. P. S. dowiedziała się o tem w sobotę i postanowiła temu przeszkodzić. O zamierzonej kontrdemonstracyi dowiedzieli się ugodowcy. Udali się więc pospiesznie do zamku — siedliska generał gubernatora Czertkowa i jęli zaklinać tak jego, jak i dyrektora kancelaryi generał-gubernatora Mienkina, aby nie prowokowali ludności. Mienkin dumnie odpowiedział: *„u nas na eto jest sztyki“* (mamy na to bagnety). Manifestacyi jednakże zaniechano.

Robotnicy jednakże zgromadzili się, uzbrojeni w kije, na Miodowej i Krakowskiem Przedmieściu. Czekali tam długo, ale „patryoci“ nie zjawili się. Na wszelki wypadek — wobec tego, że już raz urządzono taką manifestacyę „patryotyczną“ popołudniu na Marszałkowskiej, organizacya nasza postanowiła wysłać swe pogotowie na tę ulicę po obiedzie. Popołudniu więc zebrało się sporo ludzi na Marszałkowskiej, po obydwóch stronach ulicy, z kijami w ręku. Było sporo robotników żydowskich. W oczekiwaniu „patryotów“ robotnicy znudzeni bezczynnością, postanowili sami zamanifestować. Zaczęto więc śpiewać „Czerwony sztandar“ i „Warszawiankę“. Śpiew brzmiał to tu, to ówdzie. Sformowało się coś w rodzaju pochodu, i do tysiąca ludzi ruszyło ku Królewskiej, potem na Graniczną ku Karmelickiej. Śpiewano, wznoszono okrzyki na cześć P. P. S., polskiej republiki demokratycznej, niepodległości Polski, a przy spotkaniu z oficerami krzyczano: „Precz z militaryzmem!“

Jeden ze stójkowych chciał zatrzymać pochód, ale sam się nie odważył, tylko zachęcał do tego stróża. Stróż nie chciał iść z nim, więc stójkowy zaczął go bić. Na to podbiegła kupka manifestantów, którzy poczęli tarmosić stójkowego. Stójkowy dobył pałasza, ludzie odskoczyli od niego, ale wśród tłumu dało się słyszeć pytanie: „czy niema rewolweru na niego?“, na co obrońca porządku zmiękł i uciekł do bramy. Stamtąd zaś wyskoczył pomocnik stróża z kijem w ręku i, krzycząc „w imieniu cara rozchodźcie się!“ rzucił się na tłum. Kij mu odebrano i samego odepchnięto. Znikł na chwilę, ale zaraz potem powrócił z pokaźnym drągiem i znów począł krzyczeć: „rozchodźcie się w imieniu cara!“ Wówczas go ktoś uderzył szydłem czy nożem; chłop dobiegł do bramy, upadł i skonał...

Prawdopodobnie rządowi odechce się wobec podobnego nastroju urządzać manifestacye „patryotyczne“, gdyż muszą one skończyć się kompromitacyą.

Z powodu manifestacyi rosyjskich studentów i gimnazistów wydał „Związek młodzieży socyalistycznej“ gorąco napisaną odezwę, w której mówi: „... garstka studentów, uczniów i cywilnych Rosyan urządziła u nas, w Warszawie, w zabranej Polsce, w mieście, gdzie tysiące padły od broni moskiewskiej, gdzie tysiące wielkich gniły lub gniją w celach więziennych, gdzie każdy kamień był świadkiem strasznych, rozdzierających widoków, gdzie ciągle brzmią okropne, wydobyte ze ściśniętego gardła beznadziejne jęki, gdzie pod stopami mamy ziemię nasiąkniętą potem, łzami i krwią, u nas, gdzie nam wszystko wydarto, u nas, gdzie im, ciemięzcom, wszystko wolno, u nas w skradzionej Warszawie ta garstka z policyą na czele urządziła pochody na cześć armii własnej! „Warszawa manifestuje na cześć cara!“ — piszą gazety moskiewskie. Te tłumy, tratowane przez kozaków podczas pochodów majowych, ci ludzie, których bracia i rodacy za najmniejszy odruch samoobrony giną w więzieniach i na Syberyi, ta młodzież deprawowana przez ucisk i kłamstwo, za każdy protest, za każdy okrzyk rozpaczy i bólu wytrącana z życia u swoich, musi zdejmować czapki przed okrzykami złodziei na cześć rabunku, bo inaczej czapki pałką na ulicach z głowy zrzucają!“ Odezwa wzywa do protestu, do oparcia się nakazom modłów i hołdów dla wrogów, do uświadamiania poduszczonych kolegów-Rosyan co do właściwych zamiarów rządu.

Nieznacznie wprowadza się u nas stan oblężenia. W Warszawie i miastach gubernialnych wzmocniono znów etat stróżów kamienicznych. W Warszawie nakazano im dyżurować na ulicach jak stójkowym. Dyżur polega na następującem: Od każdych 10 domów wysyła się po pięć stróżów z jednej i po pięć z drugiej strony — od 6 wieczór do 1 po południu. Od 1 do 6 wieczór dyżuruje jeden stróż przy bramie, a drugi musi chodzić po ulicy, niema prawa usiąść, ani rozmawiać z kimkolwiek — gorzej niż żołnierz na warcie, bo ten dyżuruje zaledwie 3—4 godzin. Stróże ci mają dbać o to, aby ludzie z pakunkami nie wchodzili do domów i nie pozwalać na zatrzymywanie się na ulicach więcej niż trzem osobom. O 5 rano każdy z nich musi obejrzeć swą kamienicę: wszystkie schody, piwnice i strychy i zrana złożyć raport policyi.

W miasteczkach powiększono liczbę stróżów i dodano im szpiclów do pomocy. Do Sosnowca przysłano 60 nowych szpiclów. Po wsiach ustanowiono stróżów po drogach z sołtysów i chłopów, którzy mają badać przejezdnych, po co jadą, pytać o paszporty i t. d. Wyznaczono zaraz po wybuchu wojny 1,700.000 rubli na „wzmocnienie departamentu policyi“ i mianowano 36 nowych oficerów żandarmeryi z odpowiednią ilością podoficerów.

Obawiamy się mobilizacyi, która mogłaby doprowadzić przy obecnym nastroju do krwawych rozruchów i gwałtów z obydwóch stron — rosyjskiej i polskiej.

J.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w Przemyślu zakończył się zwycięstwem robotników. Wybuchł on w sobotę dnia 20 b. m. Wieczorem tegoż dnia do pracy nie stanął ani jeden robotnik, a nawet w wielu piekarniach uczniowie stanęli do strejku wraz z robotnikami. W niedzielę rano Przemyśl był bez pieczywa. Niedzielę tę umieli wyzyskać sklepikarze i za bułkę kiepską, na pół surową, z niewymieszanem ciastem brali po 4, 5, i 6 ct. Majstrowie zwołali zgromadzenie do korporacyi spożywczej, na które zaprosili delegatów robotniczych. Na zgromadzeniu tem pomiędzy majstrami wypiekającymi białe pieczywo a robotnikami tychże, przyszło do zawarcia następującej ugody:

Majstrowie piekarscy białego pieczywa dzielą się na dwie kategorye. Do kategoryi I należą dwie większe piekarnie, do kategoryi II reszta piekarń mniejszych, w liczbie dziesięciu.

W kategoryi I obowiązuje płaca tygodniowa: „helfrowi“ 28 K, „weismiszerowi“ 26 K, „szwarcmiszerowi“ 18 K, „judlowi“ 16 K, nadto każdy ma otrzymywać dziennie chleb za 40 h. Praca trwa 13 godzin na dobę, a spoczynek niedzielny 24 godzin.

W kategoryi II obowiązuje płaca tygodniowa: „helfer“ 23 K, „weismiszer“ 21 K, „szwarcmiszer“ 18 K, „judel“ 14 K i każdy ma otrzymać codziennie bochenek chleba wartości 40 h. Praca trwa 12 godzin na dobę, a spoczynek niedzielny od godz. 10 rano do 10 wieczorem.

Tak w I, jak i w II kategoryi musi być osobny, odpowiednio urządzony lokal na spoczynek; na dwóch ukwalifikowanych robotników przypada tylko jeden uczeń, a przez przeciąg 2 miesięcy nikogo z obecnie zatrudnionych, a biorących udział w strejku, nie wolno wydalić.

Ugodę tę podpisali wszyscy majstrowie białego pieczywa z wyjątkiem dwóch. Wobec tego

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

19)

— Nie odwracaj trwożnie oczu — mówił dalej Pluizer. — Im prędzej ustanę tem lepiej. Ach, z kimże to twój ojciec chodził na przechadzki dalekie, gdyś ty był u mnie? Nie dowiesz się tego zapewne nigdy już. Teraz będziesz musiał zadowolić się wyłącznie mną. Dużo jeszcze muszę w tobie zmienić. Patrzysz z jakąś urazą! Patrz tylko, jak się zachowuje dr Cyfra. Nie dotyka go ta cała sprawa więcej, jak owego kota, co śpi na słońcu. Czyż od kwiatów nauczyłeś się współczucia? Ależ one sobie nie robią nic z tego, gdy ktoś zerwie jeden z pośród całej gromadki. Słuchaj. Zapomnij, że to twój ojciec. To obojętne. Patrz tylko, jak umiera człowiek. Podobnie dzieje się z każdym. Słuchaj tych jęków. Ledwie się pierś podnosi. Za chwilę będzie koniec.

Janek spoglądał na łóżko ze ściśniętem sercem. Nagle, Szymon podniósł się, wyciągnął, skoczył na łóżko. Po chwili zwinął się w kłębek przy umierającym i zasnął znowu. Biedna, zmęczona głowa, już nie unosiła się z poduszek. Leżała bezwładna, tylko z pół otwartych ust wydobywał się czasem lekki, ledwie dosłyszalny jęk. W tej chwili czarna postać odwróciła wzrok od zegara i wyciągniętą ręką dotknęła czoła umierającego. Na twarz jego spadł siny cień. Nastało milczenie ciężkie, bezwładne.

Janek czekał.

Ale jęki nie pwróciły. Milczenia nic nie przerywało.

Napięcie w umyśle Janka, trwające od kilku godzin, ustąpiło nagle. Przestał wysilać się, by pojąć. Uczuł oswobodzenie jakieś dziwne, bezradosne, a zarazem był zupełnie przekonanym, że umarł sam i spada gdzieś w czarną przepaść bez dna. Że spadał tak będzie całą wieczność... Coraz grubsza warstwa ciemności ponad nim, a dna niema, niema.

Nagle zbudził go głos Pluizera, który zawołał:

— Oto jeszcze raz historya skończona.

— Tak, — odrzekł dr Cyfra — teraz możesz zbadać, co to była za choroba. Zostawiam ci to, sam bowiem muszę odejść.

Jeszcze niezupełnie przytomny, ujrzał Janek w rękach Pluizera połyskujący nóż. Równocześnie kot wyprężył grzbiet. Poczęło mu być zimno przy zmarłym, powrócił przeto znowu na okno.

Pluizer spoglądał na ostrze noża pod światło i zbliżał się zwolna do łóżka.

Janek nagle oprzytomniał. Nadludzkim wysiłkiem strząsnął ze siebie przygniatający go bezwład, rzucił się naprzód i stanął przed Pluizerem, zasłaniając sobą łóżko.

— Cóż to znaczy? — spytał Pluizer.

— A ty, co chcesz robić? — spytał go Janek.

— Ależ, zbadać chcę, jaka to była choroba?

— Nie chcę! — krzyknął Janek głośno i stanowczo.

— Cóż to znaczy? — krzyknął ze złością Pluizer. — Czyż myślisz mi głuptasie przeszkadzać? Cóż to, nie znasz mej siły?

— Nie pozwalam! — powtórzył Janek.

I poczęli się zbiżać do siebie z zaciśniętemi pięściami. Ponad Jankiem błysnął nóż. Wiedział on dobrze co się stanie, jeśli ulegnie. Rzucili się na siebie.

Janek walczył z rozpaczą. Ponad sobą widział ciągle wzniesiony ostry nóż, a za sobą czuł zimne, bezwładne zwłoki ojca. Walczył, bronił się jeszcze, czując ciągle ubytek sił. Nie ustępował jednak. Nagłym wysiłkiem rzucił się do gardła Pluizera... ale cóż to? Ręka jego niczego nie pochwyciła. Podniósł głowę. Nie ujrzał przeciwnika! Znikł. A u wezgłowia siedziała już tylko śmierć i kiwała ku niemu przyjaźnie głową.

— Dobrze Janku — rzekł Hein.

— Czy Pluizer wróci? spytał szybko chłopiec.

Hein zaprzeczył ruchem głowy.

— Nigdy nie powraca do tego, kto mu się oparł — rzekł zwolna, wymawiając wyrazy.

— Windekind? Czyż zobaczę Windekinda?

Długo spoglądał Hein na Janka. Wzrok jego jednak nie miał w sobie nic strasznego. Był poważny i słodki i pociągał chłopca ku sobie, jak w przepaść.

— Tylko ja cię mogę zaprowadzić do Windekinda. Tylko przezemnie możesz odnaleźć swoją książeczkę — rzekł zwolna.

— A więc zabierz mnie, nie mam już teraz nikogo, zabierz mnie zaraz, nie pragnę już niczego więcej.

Jeszcze raz śmierć wstrząsnęła głową.

— Kochasz ludzi chłopcze. Nie wiedziałeś sam o tem do niedawna, ale kochasz ludzi, kochałeś ich zawsze. Musisz stać się człowiekiem dobrym. Jest to rzecz bardzo piękna i wielka, człowiek dobry.

— Nie chcę już. Zabierz mię z sobą!

Mylisz się. Należy ludzi kochać, nie wolno ci uczynić inaczej.

I w tej chwili czarna postać poczęła się rozpływać. Jankowi wydała się po chwili jakby chmurą szarą, potem znikła. Wtedy Janek oparł na łóżku ojca głowę i począł płakać rzewnie.

XIV.

Po długiej dopiero chwili podniósł głowę. Słońce poczynało zachodzić, skośne jego promienie, jak miedziano-czerwone strzały wpadały do pokoju...

— Ojcze, ojcze! — szepnął Janek.

Łąki i lasy objęły mgły różowe. Cisza była wielka, ani liść się nie poruszył, jakiś uroczysty spokój zstąpił na ziemię, tylko złoto-czerwone promienie, wpadające do pokoju zdawały się śpiewać: Synu słońca! Synu słońca!

(Dokończenie nastąpi.)

robotnicy z białego pieczywa w tym samym dniu wrócili do pracy, uzyskawszy o 25 do 30 procent podwyższenia płacy, zniżenie czasu pracy o 4 do 6 godzin na dobę, ograniczenie liczby uczniów, a nadto uzyskali spoczynek niedzielny, który mimo ustawy nie był przestrzegany, oraz uzyskali to, co było obowiązkiem władzy przemysłowej zaprowadzić w piekarniach, t. j. osobną izbę na spoczynek dla robotników i odpowiednie urządzenie piekarń.

Mimo tej ugody majstrów z białego pieczywa, majstrowie z czarnego pieczywa odmówili żądaniom robotników. Dopiero po 3 dniach strejku, kiedy widzieli, że nie dadzą rady w wypiekaniu pieczywa sami przy pomocy uczniów, parobków i krewnych, kiedy z powodu niechlujstwa zmuszoną była władza przemysłowa pozamykać kilka piekarń i zagroziła jeszcze zamknięciem kilkunastu innych, dopiero w środę po południu zapadła ugoda po długich targach, na podstawie której zobowiązali się majstrowie płacić o 10 h więcej, niż dotychczas płacili, na każdym ogniu, czyli w ten sposób płaca robotnika podniosła się o 4 do 5 K tygodniowo. Ponieważ robotnicy żądali skrócenia czasu pracy, a majstrowie na to nie chcieli się zgodzić, przeto przyjęto ugodę jako tymczasową na przeciąg 6 tygodni, po którym to czasie albo majstrowie w całości uwzględnią żądania robotników, albo na nowo wybuchnie strejk robotników czarnego pieczywa.

Przez ten czas muszą majstrowie czarnego pieczywa zaprowadzić u siebie to samo, co jest zawarte w końcowych ustępach ugody z majstrami białego pieczywa, czego dopilnować mają robotnicy wraz z komisarzem przemysłowym i nadinspektorem p. Nawratilem ze Lwowa, który interweniował przy ugodzie osobiście.

O krajową Kasę bracką nafciarzy.

Borysław, 26 lutego.

Dzisiejszy dzień był dla robotników naftowych jedną z tych jaśniejszych chwil, które pierś proletaryusza napełniają nadzieją, że kiedyś przestanie być niewolnikiem „możnych tego świata“.

Jak już wspominaliśmy w ostatniej korespondencyi z 23 bm., na wtorkowem zgromadzeniu kierowników zgodził się p. Kostkiewicz, naczelnik urzędu górniczego, na urządzenie w niedzielę 28 bm. zgromadzenia ludowego, na którem robotnicy również mogliby coś dowiedzieć się o tej nowopowstającej instytucyi i wypowiedzieć o niej swe zdanie. Atoli już we środę zatelefonował p. Kostkiewicz do p. Długosza, jednego z przedstawicieli firm, aby na piątek 26 bm. zwołał pocichu swoich zaufanych robotników na zebranie, na którem p. Kostkiewicz miał ich poinformować o „dobrodziejstwach“ Kasy brackiej. Zgromadzenie to miało być przez despotów naftowych uznane za zebranie delegatów robotniczych. Robotnicy, dowiedziawszy się o tych podstępnych zamiarach dobrodziejów ludu pracującego — za takiego zawsze uważa się p. Długosz — zwołali cały szereg zgromadzeń poufnych, na których piętnowano machinacye przeciwników. Toteż na owo piątkowe zebranie stawił się tłum robotników; zamiast garstki zauszników, zobaczył p. Długosz koło 1000 pracowników różnych kategoryj: byli wiertacze, pomocnicy, ślusarze, a nawet kierownicy, oraz kilku przedstawicieli firm. Z powodu masowego udziału robotników w tem zgromadzeniu stanęły warsztaty Tow. akcyjnego, Wolskiego, Łaszcza, oraz kilka kopalń. P. Kostkiewicz zagrał znowu na swej starej katarynce i zaczął wychwalać robotnikom znakomity wpływ Kas brackich na duchowy i materyalny rozwój życia robotniczego. Spuścił odrazu jednak z tonu, gdy tow. Wolfeld stanowczo zażądał, aby robotnikom wydano statut w takiej ilości, żeby na 30 robotników przypadł przynajmniej jeden egzemplarz, bo wtedy dopiero robotnicy będą obradowali nad tem, czy się zgodzić na ten statut, czy też zażądać pewnych zmian — kota w worku kupować nie myślą i nie będą. „Zresztą — powiedział tow. Wolfeld — Kasa bracka jest instytucyą samorządu i wzajemności pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Tylko w razie, gdyby obie strony nie mogły znaleźć punktu wyjścia, wtedy dopiero zaczyna się ingerencya urzędu górniczego. Do dnia dzisiejszego nie było żadnych pertraktacyj między robotnikami i pracodawcami, nie mogło więc być także żadnych nieporozumień“. Grzmiące oklaski świadczyły o zgodzie zgromadzonych.

W końcu w imieniu zorganizowanych robotników postawił tow. Wolfeld następujące żądania: 1) Wydania statutów w wyżej określonej ilości, 2) wybrania komisyi z łona pracodawców i robotników, która zajmie się rewizyą tego statutu. 3) komisya owa zajmować się będzie nadal sprawami Kasy, 4) delegaci robotników mają być wybrani na jednem wielkiem zgromadzeniu wszystkich robotników.

Pocieszającem było, że wielu z pomiędzy kierowników zgadzało się na żądania robotnicze, nie udało się więc zacnej spółce zrobić z kierowników narzędzia przeciw robotnikom. Zgromadzenie, składające się w znacznej części z ludzi, którzy nie widzieli jeszcze socyalisty, z niebywałem entuzyazmem uchwaliło wnioski tow. Wolfelda. P. Kostkiewicz zaś znikł blady i zdenerwowany w gabinecie p. Długosza, który, pragnąc ratować sytuacyę, zaczął deklamować na znany temat, iż jemu sprawa robotnicza zawsze leży na sercu, co jednakże nie wywołało pożądanego skutku.

Ostatecznie jeden z przedstawicieli firm oświadczył, że wyślą w tej sprawie do starostwa górniczego w Krakowie memoryał.

Robotnicy zaś, aby przeszkodzić ewentualnemu jednostronnemu przedstawieniu sprawy, uchwalili obrać tę samą drogę i w memoryale do starostwa górniczego przedstawić swoje wymagania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrzmiała we własnej sali p. Długosza, pod portretem największego wyzyskiwacza robotników naftowych, p. Mac Garveya, z ust tysięcznej, po większej części jeszcze nieuświadomionej masy — nasza rewolucyjna, pełna groźby i nadziei pieśń — „Czerwony sztandar“. P. Długosz dostał ataku sercowego.

W długim, demonstracyjnym pochodzie ruszyli uczestnicy zebrania przez cały Borysław do stow. „Siła“, gdzie tow. Wolfeld w całogodzinnej mowie wzywał ich do organizowania się, zaznaczając w końcu, że robotnicy zwyciężyć mogą tylko spokojnem i rozważnem zachowaniem się.

Sprawa Kasy brackiej posunęła uświadomienie robotnika naftowego, tej dotąd tak opornej placówki ciemnoty, w niespodziewany sposób znacznie naprzód: przekonał on się, że jedynie w szeregach partyi socyalno-demokratycznej znajdzie prawdziwych obrońców praw robotniczych.

Borysław, 28 lutego.

Wczoraj po południu odbyły się liczne zgromadzenia przedsiębiorców, oraz kierowników kopalń naftowych. Nadradca górniczy Holobek referował sprawę Kasy brackiej. Po ożywionej dyskusyi zgodzono się imieniem starostwa górniczego na żądania robotników.

Z sali sądowej.

Szantaż. Przed trybunałem orzekającym we Lwowie odbyła się w sobotę rozprawa karna przeciw Feliksowi Świderskiemu o zbrodnię wymuszenia. Napisał on w swoim czasie list do właściciela dóbr p. Antoniego Skrzyńskiego, w którym pod nazwiskiem Józefa Urbańskiego, „anarchisty“ domagał się pod groźbą śmierci od p. Skrzyńskiego 10.000 złr. „imieniem 43 braci“. Świderskiego skazano na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Proces o zaburzenia antysemickie w Zabłotowie. Z Kołomyi piszą nam: Dnia 26 z. m. przesłuchano 27 świadków, powołanych przez oskarżyciela publicznego co do faktów zarzucanych sześciu oskarżonym.

Z pomiędzy świadków nadzwyczaj ciekawe były zeznania wachmistrza żandarmeryi Onecha, które nowe światło rzuciły na całą sprawę. Wynika z nich bowiem, że rozruchy zabłotowskie nie były jakimś odruchowym czynem zemsty na żydach za rzekome zamordowanie, zmyślonej przez podburzycieli wieśniaczki i obrabowanie jej, lecz zostały one długo naprzód przygotowane, a głównie burzyciele, czekali tylko odpowiedniej sposobności, jak jarmarku, lub większego targu, aby, skorzystawszy z wielkiego napływu włościaństwa do Zabłotowa, rozsiewanemi wieściami o zamordowaniu wieśniaczki, skłonić tłum do ekscesów prawdopodobnie daleko szerzej planowanych, aniżeli te, które skończyły się na biciu szyb i turbowaniu. Podał on bowiem, że o wybuchu ekscesów w Zabłotowie krążyły wieści już przed Zielonemi Świętami, a w całej okolicy rozsiewano uporczywe pogłoski, że wkrótce będą awantury skierowane przeciw żydom i lachom.

Żydzi kilkakrotnie udawali się do niego, aby żądał pomnożenia posterunku. Robił doniesienia do starostwa w Sniatynie, ale bezskutecznie. Pomału przycichły te niepokojące wieści. Dnia krytycznego, t. j. 11 września z. r. nic nie wiedział o odbyć się mającym jarmarku w Zabłotowie, gdyż ten jarmark przypada na dzień 12 września, ale z powodu soboty odbył się w piątek. Żandarmerya cała miała służbę poza miastem i wróciła do koszar dopiero około godz. 4 po południu, tak, że dopiero w 2 godziny później zjawić się mogła na miejscu zaburzeń.

Inni świadkowie zeznają obciążająco przeciw 6 oskarżonym, potwierdzając fakt wnoszenia przez nich podburzających okrzyków i czynnego atakowania poszkodowanych.

KRONIKA.

Wzywa się wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali listy składkowe na rzecz robotników wydalonych z fabryki Jarry, by te listy składkowe i pieniądze bezzwłocznie odesłali do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Gazeciarskie kłamstwa. W Stanisławowie istnieje stowarzyszenie konsumcyjne, stojące nietylko poza szeregami naszej organizacyi, ale wręcz kierowane przez ludzi wrogich partyi, jak Pełechowicz, wyrzucony z organizacyi, Motyka i inni. W stowarzyszeniu tem był do listopada 1903 roku tow. Kulman prokurzystą, ale po znanym rezultacie konferencyi kolejarzy w Przemyślu i wyrzuceniu Pełechowicza, ustąpił. Obecnie kilku oszczerców rzuciło na Kulmana podejrzenie, jakoby popełnił defraudacyę. Wobec tego Kulman wniósł prośbę do prokuratoryi i do sądu handlowego o zbadanie sprawy przez sąd, jako władzę nadzorczą. Nadto komitet partyjny wezwał wszystkich w tej sprawie interesowanych do dania wszelkich wyjaśnień, aby ewentualnie spowodować skargę o oszczerstwo przeciwko znanym intrygantom, zwalczającym organizacyę kolejarzy od dawna.

Brudna ta kompania posługuje się „Wiekiem Nowym“ i „Dziennikiem stanisławowskim“.

Spór milczka z papłą. Zirytował się „Czas“ na swego pobratymca „Kuryera Poznańskiego“ za to, iż ten opublikował rozchwiane plany sztabu ugodowego, który poruszyła wojna rosyjsko-japońska, rozchwiane wskutek tego, iż odłam oportunistów, lękających się zbytniego oburzenia opinii publicznej, mitygował zbyt daleko idące zapędy serwilistyczne...

W ten sposób zaniechano zamiaru słania do cara adresu z wyrazami lojalizmu. „Czas“ uważając, iż to spalenie na panewce lepiej przemilczeć, bo poco już całkiem naprożno się kompromitować i drażnić społeczeństwo, nazywa powyższą informacyę baśnią, rzeczą nieistniejącą.

Tak samo nie przyszedł do skutku pomysł złożenia na znak uczuć lojalnych jakiegoś „humanitarnego“ daru „Czerwonemu krzyżowi“ rosyjskiemu. „Czas“ nazywa tę wiadomość, podaną w „Kuryerze“, wersyą „przekręconą“ i ostrzega przed takiemi „relacyami z za kordonu.“

Ciekawy to widok, jak jeden organ konserwatywno-ugodowy zarzuca drugiemu wywoływanie „szkodliwego zamętu“... Starły się tu dwie metody: gadulstwa i trzymania języka za zębami.

Drugie zgromadzenie ludowe, zwołane przez miejską Kasę chorych w Krakowie, odbędzie się w środę 9 marca o godz. 6 wieczór w sali rady miejskiej. Referować będzie tow. dr Weinsberg, lekarz miejskiej Kasy chorych, o zapobieganiu chorobom.

Samobójstwo. Wczoraj w południe powiesił się w Krakowie staruszek siedmdziesięcioletni, Wojciech Łyko, stróż w kamienicy Teichmanów (Rynek gł. 13). Denat popełnił samobójstwo w stanie nietrzeźwym. Przyszedłszy do domu, poszedł na strych na siano, aby się przespać. O godz. 3 po południu znalazła go córka nieżywego. Czy była jaka poważniejsza przyczyna samobójstwa, nie wiadomo.

Policya lwowska w usługach Rosyi. Dziś, we wtorek, odbędzie się we Lwowie ogólno akademickie poufne zebranie młodzieży polskiej w sprawie rewizyj, dokonanych przez policyę lwowską w ostatnich dniach.

Wiec państwowych urzędników rachunkowych odbył się we Lwowie w niedzielę po południu. W zgromadzeniu wzięli udział posłowie do rady państwa dr Głąbiński i dr Grek. Uchwalono wnieść ponowną petycyę wspólnie z urzędnikami innych krajów koronnych, w której to petycyi urzędnicy rachunkowi domagają się pomiędzy innemi: regulacyi płacy, unormowania stosunku liczby praktykantów do urzędników, regulacyi etatu urzędników rachunkowych, uregulowania sprawy dorocznych urlopów, zmniejszenia czasu pełnej służby z 40 na 35 lat, wydania pragmatyki służbowej, oraz uregulowania sprawy emerytury i dodatku aktywnego. Wybrano komitet, który ma się zająć wypracowaniem statutu mającego się założyć stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych.

Nauczyciel gwałcicielem. Z Oświęcimia piszą nam: Olbrzymie wzburzenie spowodował w mieście następujący wypadek. Kierownikiem szkoły ludowej w Dworach kolo Oświęcimia jest niejaki Kuśmider, macher klerykalny, żyjący za pan brat z wszystkiemi „znakomitościami“ Oświęcimia. Przed trzema laty obchodził on jubileusz swej 25 letniej pracy i został nagrodzony krzyżem zasługi. Przed kilku dniami skarżyła się ośmioletnia dziewczynka R. przed rodzicami na pewien ból. Lekarz, zbadawszy dziecko, skonstatował zgwałcenie. Dziewczynka przyznała się, iż zgwałcenia tego dopuścił się kierownik szkoły Kuśmider. Okazało się, iż Kuśmider zgwałcił cały szereg swoich uczenic. Zamężne już kobiety opowiadają o orgiach, jakie sobie Kuśmider urządzał z niemi, gdy chodziły do szkoły. Rodzice R. zrobili doniesienie karne na Kuśmidra, który skutkiem tego został aresztowany.

Wybory do rady gminnej w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Rozpoczął się tu okres wyborczy. Jak początek zapowiada, wybory ściśle zwyczajem galicyjskim będą przeprowadzone. Afisze, które ogłaszały rozpisanie wyborów do rady gminnej i oznajmiały, iż lista wyborców jest wyłożona do przeglądnięcia, były tak maleńkie (pół arkusza kancelaryjnego papieru) pisane i wylepione w 3 egzemplarzach, że nikt ich nie zauważył. Naturalnie, że skutkiem tego nikt nie zaglądał do list, by się przekonać czy jest zapisany. Skryta robota naszych nietoperzy klerykalnych zbyt rażąca jest, by miała nie spotkać się z oburzeniem wszystkich dbałych o dobro miasta wyborców. P. Barbacki eks burmistrz, a obecnie tymczasowy komisarz zdaje się mieć gęsią skórkę, skoro tak tajemniczo rozpoczyna wybory. I gdy z jednej strony naszego życia społecznego taka apatya i bezhołowie, takie nie zrozumienie własnych interesów, podczas gdy nasze mieszczaństwo idzie za prowodyrami, którzy spekulują jak swoje kieszenie wypchać, zorganizowani robotnicy gotują się do walki w celu samoobrony. Dnia 24 wieczór odbyło się zgromadzenie przedwyborcze. Referent tow. Malisz przedstawił program gminny socyalnej demokracyi i wykazał, iż on tylko odpowiada potrzebom klasy robotniczej. Następnie postawił wniosek, by robotnicy i uczciwa część mieszczaństwa głosowali tylko na listę przez zorganizowanych robotników postawioną. Wniosek ten przyjęto oklaskami, poczem wybrano komitet wyborczy.

Sprawa seminarzystów rzeszowskich. Piszą nam z Rzeszowa: Konferencya nauczycielska tutejszego seminaryum uchwaliła, jak to przewidzieliśmy, wydalić z zakładu 13 uczniów III-go kursu, jako głównych przywódców strejku. Przez 2 dni bowiem strejkował tu rok III, sprowokowany „moralnemi naukami“ ks. Pilszaka. „Nauki“ zaś te mniej więcej tak brzmiały: Ks. Pilszak pyta ucznia: „Kto obowiązany jest pościć?“ Uczeń odpowiada: „Każdy, kto skończył lat 20“. Na to ks. Pilszak: „A czy dr Pelzling też ma pościć?“ (Ks. dobrodziej wyrzucał w ten sposób uczniom, że w sprawie przeciw niemu udali się do dra Pelzlinga). W odpowiedzi na to wybucha ogromna wrzawa i tupanie, a szanowny „ojciec“ więcej do słowa przyjść nie może. Łatwo sobie wyobrazić, że wobec takich nauk, młodzież — w najbezczelniejszy sposób sprowokowana — musiała się chwycić broni takiej, jak strejk.

Rada szkolna natychmiast odpowiedziała na to rozwiązaniem III roku i ogłosiła nowe wpisy. A nadomiar zjechał do Rzeszowa inspektor szkolny p. Kawecki dla rozpatrzenia sprawy.

Deputacyę III roku przyjął niezwykle grzecznie, częstując ich od „łajdaków“ i „łotrów“, kazał im się natychmiast wpisać na nowo i ręczył, że się im nic nie stanie. Młodzież uwierzyła. Strejku zaniechano i co do jednego wszyscy zapisali się na nowo.

Na drugi dzień wydalono 13 najzdolniejszych uczniów za „podburzanie“. Co lepsze, dyrektor, który wpierw z obawy przyrzekał im przynajmniej w innych zakładach znaleźć miejsce, słowo swe złamał — i teraz się cofnął.

Tak więc inspektor i dyrektor nadużyli zaufania młodzieży i w sposób niegodny ludzi uczciwych pozbawili 13 uczniów możności dalszego kształcenia się.

I mówić tu o „ojcowskiej opiece“ szkolnej i „narodowej działalności“ władz szkolnych. Zaiste, fakt to niezwykły i epokowy w dziejach Galicyi. Po raz pierwszy oburzenie młodzieży, dręczonej nieludzkiemi szykanami, morzonej głodem w internacie, wybuchło żywiołowym protestem w formie strejku. Ci paryasi inteligencyi, których w przyszłości i tak nie czekają rozkosze, jeno szara dola nauczyciela ludowego, porwali się do „buntu“, doprowadzeni do ostateczności.

Obowiązkiem rady szkolnej jest teraz wglądnąć w te stosunki i jak najostrzej śledztwo przeprowadzić. Wobec rozgoryczenia, jakie panuje w tutejszem seminaryum, musi nastąpić zmiana warunków obecnych, jeżeli rada szkolna chce wychować nauczycieli myślących i szlachetnych — i dba o spokój w tutejszym zakładzie.

Prascy studenci przeciw moskalofilizmowi. Dnia 27 lutego odbyło się w Pradze zgromadzenie, zwołane przez postępowych czeskich studentów uniwersytetu, które było wspaniałym protestem przeciw sympatyom dla caryzmu czeskiej burżuazyi. Salę wypełnił tłum studentów; wszystkie narodowości słowiańskie były reprezentowane. Ponieważ zgromadzenie zwołane było na podstawie § 2, policya nie zaniedbała skorzystać z przysługującego jej prawa kontroli zaproszeń, znalazłszy jednak wszystko w porządku, nie mogła przeszkodzić odbyciu zgromadzenia. Przemawiali studenci: Serafowicz, Lederer, Michinan i Kepera, oraz towarzysze: Vancur, Schmeral, dr Watrek i dr Soukup; wszyscy piętnowali serwilistyczne zachwyty prasy młodoczeskiej dla caratu. Rezolucya, przyjęta grzmotem oklasków, w najostrzejszych słowach potępia despotyczny rząd rosyjski i wyraża współczucie ofiarom caratu. „Wszystkie nasze sympatye — oświadcza rezolucya — są po stronie bojowników przeciw absolutyzmowi, a ofiarom bohaterskiej walki wyrażamy najgłębszy podziw i współczucie“. Urabianie przychylnej opinii dla carskiej wojny przez „Narodni Listy“, zostało w właściwy sposób osądzone. Po zgromadzeniu uczestnicy ruszyli pod lokal redakcyi „Narodnych Listów“, gdzie przy-

szło do żywiołowej demonstracyi przeciwko temu pismu, które w bezczelny sposób napadło na studentów, protestujących przeciw manifestacyom carofilskim, których widownią była Praga w poprzednią sobotę.

Odezwa młodzieży rewolucyjnej, pochodzącej z państwa rosyjskiego. Zebranie studentek i studentów, pochodzących z państwa rosyjskiego, zwołane w Bernie (w Szwajcaryi) dnia 16 lutego 1904 r. przez odnośne soc. dem. organizacye, przyjęło następującą rezolucyę:

„Zebranie konstatuje z głębokiem przekonaniem, że wojna Rosyi z Japonią nie jest wojną rosyjskiego narodu z japońskim; jeszcze więcej, wojna ta nie jest nawet wojną o życiowe interesy burżuazyjnych klas społeczeństwa rosyjskiego. Jest ona ostatnim aktem długoletniej polityki awanturniczej, dyktowanej samowładztwu jego absolutnym brakiem zdolności zaspokajania kardynalnych potrzeb rozwoju krajowego. Podtrzymać swą powagę hałasem czynów wojennych, zagłuszyć protest narodu gromem oręża, zdemoralizować świadomość społeczną uczuciem nacyonalistycznem i szowinistycznem — oto jak samowładztwo usiłuje wyzyskać tę wojnę, za którą lud zapłaci tysiącami istot ludzkich, oraz kolosalnemi ofiarami materyalnemi. Wojna przeciw wojnie — mobilizacya żywiołów opozycyjnych i rewolucyjnych przeciw rządowej mobilizacyi sił nacyonalistycznych i szowinistycznych — taką jest powinność wszystkich uczciwych obywateli państwa rosyjskiego. Przy danym stanie rzeczy wojna ta przeciw wojnie jest nieunikniona wojną przeciw caratowi o stworzenie normalnych warunków bytu państwowego, jest walką o interesy kultury. Zebranie wyraża swoje mocne przekonanie, że wszystkie opozycyjne żywioły państwa rosyjskiego poprowadzą zapomocą protestu prawidłową kampanię polityczną, której zadaniem w chwili obecnej jest zamienić wojnę oficyalnej Rosyi przeciw Japonii — na wojnę ludowych mas przeciw oficyalnej Rosyi. Zebranie wyraża swój wstręt do płaszczących się gazeciarskich i ulicznych patryotów — wczorajszych bohaterów i rzeczników rzezi kiszyniewskiej — i zasyła pozdrowienie międzynarodowemu proletaryatowi, który w osobie swych przedstawicieli na konferencyi brukselskiej wystąpił z żądaniem pokoju. Zebranie pozdrawia socyalistów japońskich, jako prawdziwych przedstawicieli proletaryatu japońskiego, który ogłosił swą braterską solidarność z proletaryatem państwa rosyjskiego. Niech żyje pokój! Precz z samowładztwem! Niech żyje międzynarodowy socyalizm!“

Polskie banki ludowe są związkami politycznymi. Tak orzekł w tych dniach krajowy sąd w Bytomiu na Górnym Śląsku i skazał adwokata dra Seydę z Katowic, w którego mieszkaniu założono bank ludowy bez zawiadomienia o tem policyi, na 100 marek kary za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach.

Podajemy pewne fakta dla oświetlenia tej rozprawy. Otóż świadek, radca policyjny Mädler stwierdzał, że banki ludowe zakładają Polacy bez rzeczywistej potrzeby ekonomicznej. Na czele tych banków stoją ludzie, biorący w agitacyi wielkopolskiej czynny udział, a pisma polskie wzywają ustawicznie do popierania tych banków ludowych. Na pytanie jednak oskarżonego, czy świadek może jakieś fakta podać, któreby świadczyły o politycznym charakterze tych banków, odpowiedział radca Mädler, że wszystkie władze administracyjne uważają te banki za instytucye polityczne, a przedewszystkiem pan prezydent rządu w Opolu. Zaprzeczał temu członek zarządu bytomskiego banku ludowego dr Skowtoński. Banki ludowe nie są nawet wyłącznie polskimi, gdyż liczą one wielu członków także pomiędzy Niemcami.

Prokurator oskarżający zaznaczył w swej mowie, że on i wszystkie władze administracyjne uważają banki za instytucye o celach politycznych. „Cóż bowiem znaczą wszystkie dodatki dla urzędników we wschodnich prowincyach wobec potęgi banków?“

W odpowiedzi na to zaznaczył dr Seyda, że prokurator ze względu na obecną politykę rządu pruskiego stara się i polskie banki ludowe przedstawić, jako instytucye polityczne i przez to ściągnąć na oskarżonego wyrok nieprzychylny. Z jednej strony robi się zarzut bankom ludowym, że mają tylko Polaków członków, z drugiej strony nie pozwala się Niemcom być członkami tych banków.

Śmierć w więzieniu. W gminie Aracz na Węgrzech polecił wachmistrz policyi aresztować zarobnika V. Purigradicsa, swego osobistego wroga, na którym się chciał zemścić. Wnet potem uwięziony zmarł, a sekcya zwłok stwierdziła, że śmierć nastąpiła wskutek pobicia. Przeciwko nieludzkim policyantom wdrożono dochodzenie.

Kniaź Puzyna jedzie do Rzymu. Stamtąd kozielsko-wawelski purpurat podobno (w odwecie po „vecie“) już nie wróci nad Wisłę... My jedni może żałować go będziemy: był to wróg wygodny, bo dyskredytujący najlepiej obóz własny.

Zdala od Krakowa tonąć będzie Puzyna w rozmyślaniach, jak źle uczynił opuszczając progi gorzelń dla winnicy pańskiej. Akcyza mniej świetną obiecywała karyerę, niż kościół, lecz za to — pewniejszą.

Przedstawienie operetkowe w teatrze miejskim było właściwie rodzajem „egzaminu dojrzałości“ uczniów i uczenic profesora Marsa, którzy wszyscy prawie „zdali“ z pomyślnym skutkiem, jak sądzić można z licznych oklasków, którémi darzyła ich zapełniająca teatr po brzegi publiczność.

Egzamin ten różnił się jednak od innych tem, że nie profesor uczniom, ale uczniowie profesorowi swemu wystawili świadectwo jak najlepsze, składając dowody doskonałej metody jego techniczno-śpiewackiej.

Wszystkie głosy, któreśmy w poniedziałek usłyszeli, odznaczają się przedewszystkiem — że się fachowo wyrażę — doskonałem „postawieniem“.

Najpiękniejszymi pod względem timbru głosami, obdarzeni są zdaniem naszem p. Walewski i p. Drozdowska, pierwszy posiada też niepospolity talent aktorski. Najdojrzalszym uczniem jest tenor p. Łowczyński, którego śpiew i gra zdradzają już rutynę. Pp. Rechtówna i Chrapczyńska miały role zbyt charakterystyczne, uniemożliwiające im śpiewanie legato, a nie dające tem samem ocenić objętości ich głosów bardzo przyjemnych, zdradzały natomiast już pięknie rozwiniętą koloraturę, jak nie mniej aktorskie zdolności.

Pp.: Ziembiński (baryton) i Koźmin wywiązali się również dobrze z swych ról. Szkoda tylko, że p. Ziembińskiemu katar, który poznać się dał zaraz na wstępie, przeszkodził w emisyi górnych tonów, które brzmiały sucho. *b. s.*

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr med. Filip Eisenberg: „O społecznych zadaniach hygieny“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:
W stow. introligatorów, ul. Blacharska 5, I. p. wykład Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Europy“. a w stow. „Praca“, ul. Ormiańska 17, wykład O. Dawida: „Walka z alkoholem a robotnicy“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Wtorek: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 6 obrazach przerobił A. Walewski.
Środa: „Interes przedewszystkiem“, komedya w 3 aktach O. Mirbeau (przedstawienie popularne).
Czwartek: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski. Muzyka Jana Galla.
Sobota: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich), sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beamarchais'go (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Capstrzyk“.

Zjazd hygienistów szkolnych. Komitet polski międzynarodowego zjazdu hygieny szkolnej w Nomberdze przesyła następujący komunikat: Rada szkolna krajowa wydelegowała do komitetu: prof. Henryka Jordana, oraz krajowych inspektorów radców szkolnych: dra Ludomiła Germana i Bolesława Baranowskiego; c. k. radcę szkolnego J. Skupniewicza, dyrektora gimnazyum w Kołomyi, dra Eugeniusza Piaseckiego, Walerego Serbeńskiego we Lwowie i dra Tyszeckiego w Krakowie.

Jednocześnie komitet uprasza członków zjazdu, by zechcieli uiścić należność za karty uczestnictwa po 20 marek do dnia 15 marca na ręce przewodniczącego, Kraków, Kolejowa 3. Przewodniczący O. Bujwid. Sekretarz dr J. Landan.

Stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie urządziło biuro porady prawnej pod kierownictwem wytrawnego adwokata, dla swoich członków, w sali Tow. zaliczkowego, przy ulicy Szewskiej 16, I. p., gdzie urzędować będzie w każdy poniedziałek i każdą środę (z wyjątkiem świąt). Zaś w Tow. zaliczkowem urzędników, przy ulicy Grodzkiej, można się zapisywać do stowarzyszenia i otrzymać informacye w drobnych sprawach codziennie od godz. 11 do 1 w południe z wyjątkiem świąt i niedziel.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Ataki na Port Artura.

Tokio, 29 lutego. Oficyalne sprawozdanie departamentu marynarki o ataku na Port Artura w dniu 24 b. m. donosi, że o godz. 4 rano flotyla złożona z czterech parowców naładowanych nabojami explodującymi usiłowała wtargnąć do Portu Artura. Zamiar ten jednakże się nie udał a dwa parowce utonęły, jeden parowiec został uszkodzony.

Ten parowiec wraz z drugim dotarł blisko do „Retwizanu“. Zapalono na nich materyały wybuchowe i zatopiono je. Oficerowie i załoga tych okrętów wysiadła na łodzie. Nieprzyjaciel ostrzeliwał łodzie silnie, które po zwalczeniu przelicznych trudności dobiły nazajutrz o godz. 3 popołudniu do floty japońskiej.

Niuczwang, 29 lutego. Biuro Reutera donosi: Naoczny świadek ostatniej walki pod Portem Artura opowiada, że 19 osób, które znajdowały się na japońskich parowcach wysiadło w ubraniu cywilnem na ląd. Zostali oni natychmiast pojmani. Rosyjskie krążowniki „Askold“ i „Bojan“ zbliżyły się do floty japońskiej aby ją zwabić. Krążowniki powróciły jednak wkrótce do portu, nie spełniwszy zamiaru. Dwa japońskie granaty wpadły do miasta.

Pancernik „Retwizan“ służy niejako za fort pomocniczy (bo się nie może ruszyć. *Przyp. Red.)* Inżynier zagraniczny sprowadzony dla naprawienia „Retwizana“ oświadczył, że nie ma żadnej nadziei naprawienia go. — Próby zatkania otworów w „Retwizanie“, wyrwanych japońskimi torpedami nie udały się. — Krążownik „Nowik“ jest naprawiony. — „Pallada“ znajduje się jeszcze w doku.

Petersburg, 29 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Portu Artura, że podczas ataku na „Retwizana“ usłyszano na jednym z japońskich okrętów eksplozyę. W ostatnich dwóch dniach sytuacya się nie zmieniła. Wczoraj srożył się na Żółtem Morzu orkan i burza; morze było bardzo niespokojne i uniemożliwiało lądowanie.

Petersburg, 1 marca. Rosyjska agencya telegraficzna otrzymuje następujący telegram od swego korespondenta z Portu Artura z dnia 28 bm.

„Generał Stössel wydał rozkaz dzienny z datą wczorajszą, w którym przypomina wszystkim tym, którzy powołani są do obrony twierdzy i ufortyfikowanych rejonów, jako też całej ludności, że Japończycy uważają za kwestyę swego honoru narodowego, zająć Port Arthura. Z ciągłych ataków Japończyków i bombardowania twierdzy i rozmaitych zatok, wynika, że nieprzyjaciel zamierza na półwyspie wylądować i usiłuje zająć twierdzę, a w razie nieudania się tego planu, zniszczyć linię kolejową.

„Nieprzyjaciel jest jednakże w błędzie; nasze wojska i ludność są świadome, że nie ustąpią. Musimy walczyć do ostatka, ponieważ ja, komendant, nigdy nie wydam rozkazu do cofnięcia się. Zwracam na to uwagę tych, którzy mają mniej odwagi i wzywam wszystkich, aby byli przekonani, że konieczną jest walka na życie i śmierć. Kto bez walki odejdzie, ten się nie ocali. Nie mamy drogi do wyjścia. Z trzech stron otacza nas morze, z czwartej będzie nieprzyjaciel, nie pozostaje więc nic innego, jak tylko walka“.

Petersburg, 1 marca. Rosyjska agencya telegraficzna otrzymała następujący telegram od swego prywatnego korespondenta z Liau-jang z daty wczorajszej:

Żyjący w Inkau cudzoziemcy donoszą, że flota japońska otrzymała rozkaz, aby dnia 1 marca bezwarunkowo szturmem zdobyła Port Artura.

Port Artur, 1 marca. (Rosyjska agencya telegraficzna). Jak obecnie stwierdzono, w nocy z dnia 25 na 26 z. m. wysadzony został japoński torpedowiec w powietrze, a drugi zatopiony.

W walce z dnia 26 z. m. (piątek) po nieprzyjacielskiej stronie brało udział 6 pancerników, 6 opancerzonych krążowników, 4 krążowniki, dwie łodzie awizowe i kilka torpedowców. Okręty tworzyły kilka grup i atakowały rosyjskie krążowniki, forty i torpedowce. Po rosyjskiej stronie dwaj żołnierze zostali zranieni.

Port Artura, 1 marca. (Ros. ag. tel.). Mimo szalejącej ubiegłej nocy burzy, zauważono na horyzoncie japońskie okręty rekonesansowe.

Blokada Władywostoku?

Londyn, 29 lutego. „Daily Mail“ donosi z Hakodate: Jak słychać, ostatniego czwartku miała miejsce blokada Władywostoku.

Lądowanie Japończyków.

Londyn, 29 lutego. „Times“ donosi z Czemulpo pod datą 27 b. m.: Japończycy wylądowali podczas ostatnich dni w Czemulpo jedynie żywność, konie i tren. Ogółem wylądowali oni 20.000 ludzi i 6 bateryj.

Władywostok, 1 marca. (Ros. ag. tel.). Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w zatoce Possjeta nie znajduje potwierdzenia.

Na Korei.

Londyn, 29 lutego. „Standard“ donosi z Tokio, że pół mili na północ od Phiöngjang zauważono oddział piechoty rosyjskiej, który się cofnął wobec strzałów japońskich.

Port Artura, 1 marca. (Ros. agen. telegr.). Z Tientsinu donoszą, że 60.000 Japończyków jest skoncentrowanych w Gen-san celem wtargnięcia do Mandżuryi.

Petersburg, 1 marca. (Ros. ag. telegr.). Z Wiczu donoszą: Generał Miszczenko z konnym oddziałem kozaków przybył do Kazapja. Oddziału tego oczekują w Oichi-yan. Żołnierze są zdrowi, również konie mają się dobrze. Zaprowiantowanie jest zapewnione. Urzędnicy koreańscy uciekają z miejscowości, do których przybywają Rosyanie. Kozacy zajęli linię telegraficzną w Korei północnej.

Korpus piechoty, wysłany przez komendanta armii, generała Liniewicza, maszeruje za oddziałem kozaków. Wzięty do niewoli w Wiczu japoński major Togatarusino został wraz z 5 japońskimi żandarmami przewieziony do Liau-jang.

Szaleje tu burza ze śnieżycą i silny panuje mróz, komunikacya kolejowa nie została jednak przerwaną.

Stanowisko Korei i Chin.

Szanghaj, 29 lutego. Cztery pociągi opuściły Paotingfu i wiozą wojsko na północno-wschodnią granicę. Ostatni tsansport odjedzie dzisiaj. Ilość wysłanego stąd wojska wynosi 10.000. Wszystkie wojska w Paotingfu zostały zastąpione wojskami sprowadzonemi z prowincyi Szantung.

Petersburg, 1 marca. Rosyjska agencya telegraficzna otrzymała od swego sprawozdawcy z Portu Artura następujący telegram z dnia 28 z. m.: Według doniesienia z Pekinu, ks. Czing zawiadomił tamtejszego posła japońskiego, że zachowanie się żyjących w Chinach Japończyków, którzy rozpowszechniali w ostatnim czasie fałszywe pogłoski, może wywołać powstanie chińskiej ludności przeciw Europejczykom. Ks. Czing prosił więc posła o odpowiednie zarządzenia.

Berlin, 1 marca. „Local Anzeiger“ donosi z Tientsinu, że część wojska chińskiego znajduje się już na północno-wschodniej granicy prowincyi Czili. Odeszło tam nie 3000, jak doniesiono, ale trzydzieści tysięcy żołnierzy. Pod opieką Japonii odbywa się tam wszystko nader tajemniczo, wojsko odchodzi w małych oddziałach i nocami.

Charbin, 1 marca. (Rosyjska agencya tel.). Z Inkou donoszą, że koncentracya wojsk chińskich na zachód od Mukdenu w okręgach Gubanca i Sim-lim-tim wydaje się bardzo podejrzaną. Wojsko chińskie wzmacnia swe pozycye i sprowadza materyały wojenne. Zachowanie się ludności nie wszędzie jest pewnem. W kilku miejscowościach ludność odmawia (oczywiście Moskalom *przyp. red.*) sprzedawania środków żywności. Wymarsz wojsk chińskich na granicę rzekomo został odroczony do 5 marca.

Szanghaj, 29 lutego. Wszystkie interesowane mocarstwa miały się zgodzić na rozbrojenie kanonierki „Mandżur“ i na sprowadzenie jej załogi do Pekinu, gdzie ją miano zatrzymać aż do ukończenia wojny.

Malta, 29 lutego. Japoński parowiec „Kanagava-Maru“ wyjechał stąd wczoraj o godz. 3 rano, nie wiadomo w jakim kierunku.

Czi-fu, 1 marca. Biuro Reutera donosi: Jak słychać, dwa japońskie okręty wojenne zostały wysłane dla naprawy do Saseho.

Moskalofilska demonstracya czeska.

Wiedeń, 29 lutego. Około 1000 osób, które brały udział w obchodzie na grobie czeskiego poety Kolarza, udało się na ul. Reissnera przed gmach ambasady rosyjskiej, gdzie obnażyli głowy, wznosili okrzyki na cześć Rosyi i śpiewali „Hej Slovane“ i „Bože caria chrani“. Deputacya udała się do hr. Kapnista i wyraziła mu sympatyę Słowian austryackich (chyba tylko czeskich szowinistów moskalofilskich — *przyp. Red.)* dla Rosyi. Hr. Kapnist odpowiedział, że szczególnie w obecnej chwili bardzo go cieszy podobna manifestacya, oraz prosił o przyjęcie podziękowania Rosyi i narodu rosyjskiego. Deputacya doniosła tę odpowiedź manifestantom, którzy ponownie wznosili okrzyki na cześć Rosyi.

TELEGRAMY.

Parlament francuski.

Paryż, 1 marca. W Izbie deputowanych Faure (nacyon.) zażądał dyskusyi nad interpelacyą o stanie marynarki. Prezydent ministrów Combes prosi o odroczenie tej interpelacyi. Faure obstaje przy swem żądaniu i stwierdza, że inne mocarstwa wydały daleko idące zarządzenia na Wschodzie dalekim.

Dep. Ribaud zapytuje, czy rząd przedłoży ustawę z żądaniem nowych kredytów? Combes odpowiada, że nie potrzeba żadnych nowych kredytów. Minister osobiście się upewnił, że marynarka zdolną jest zapewnić ochronę narodową.

Ribaud polemizuje z Combesem, upierając się przy konieczności nowych kredytów.

Dep. Jaures woła: Chcesz więc pan wojny? (Żywe przerywania w centrum).

Combes podnosi, że nie żąda kredytu dla marynarki, lecz zamierza zażądać kredytu dla obrony kolonij.

Ribaud oświadcza, że tak długo nie może mieć zaufania do rządu, jak długo nie wyrzeknie się swych socyalistycznych przyjaciół.

Combes oświadcza, że rząd odpowiada tylko za własne czyny i słowa.

Doumier zawiadamia, że komisya budżetowa wystosuje do rządu zapytanie, czy rząd zamierza zażądać kredytu. Wtenczas będzie komisya w stanie ocenić położenie, czy ma żądać od Izby zwołania ankiety w kwestyi marynarki. (Poruszenie).

Uchwalono odroczenie interpelacyi Faure'a 328 gł. przeciw 251, poczem Izba rozpoczęła obrady nad projektem ustawy w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 1 marca. Kolumna majora Esdorfa po 10-godzinnej zaciętej walce na południe od Amoruru, zmusiła Hererów do cofnięcia się z ich pozycyi, biorąc do niewoli 2500... sztuk bydła.

Pożar na okręcie.

St. Francisco, 29 lutego. Na pokładzie okrętu „Queen“ wybuchł pożar, przyczem poniosło śmierć 4 podróżnych i 9 ludzi z załogi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego, komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu, aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

Podgórze. — Dziś, we wtorek, urządzają pomocnicy fryzyerscy w stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) **zabawę taneczną**. Początek o godz. 8 wieczór.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).